

czas nieokreślony nie tylko przyjęcia W. Brytanii, ale w ogóle dyskusji i rokowań na ten temat. Rada Ministrów musiała przyznać, że wobec różnic w stanowiskach członków nie może uzgodnić dalszego toku postępowania i zobowiązała przewodniczącą Rady do powiadomienia o tym zainteresowane kraje. Pod naciskiem pięciu krajów Francja musiała się jednak zgodzić na wzmiankę w komunikacie, że wnioski o przyjęcie do EWG, zgłoszone przez W. Brytanię, Irlandię, Danię, Norwegię, oraz pismo Szwecji pozostaną na porządku obrad Rady.

Przesłanki natury politycznej oraz przekonanie o perspektywicznych korzyściach gospodarczych skłoniły rząd brytyjski do powtórnego ubiegania się o przyjęcie do Wspólnego Rynku. Rząd labourzystowski nadał tej reorientacji europejskiej znamię trwałego zwrotu w polityce brytyjskiej. Wilson już na początku 1967 r. ostrzegł, że nie przyjmie do wiadomości odpowiedzi negatywnej i po sprzeciwie Francji, ogłoszeniu wyników grudniowej sesji Rady Ministrów, W. Brytania nie zrezygnowała z dalszych starań i nie szukała rozwiązań zastępczych, jak uczyniła to po nieudanej próbie w latach 1961-1963. Należy jednak zaznaczyć, że rzeczywisty stopień zaangażowania W. Brytanii w sprawę przyjęcia do Wspólnego Rynku oraz możliwości przezwyciężenia obiektywnych trudności gospodarczych mogły wykazać dopiero rokowania. Polityka prezydenta de Gaulle'a, spór między Francją a jej partnerami w EWG na tle wszczęcia rokowań przesłoniły to, podobnie jak usunęły na drugi plan potencjalne rozbieżności między W. Brytanią a „piątką”. Istniało duże prawdopodobieństwo, że pięć krajów postawiłoby warunki merytoryczne niewiele łagodniejsze niż Francja, tym niemniej dzięki nim i zdecydowanej postawie W. Brytanii Francja nie zdołała wyeliminować problemu przyjęcia nowych członków. Kwestia przyjęcia W. Brytanii do Wspólnego Rynku pozostała na porządku obrad Rady Ministrów jako punkt sporny, dzielący kraje EWG oraz izolujący politycznie Francję od partnerów.

Zbigniew Mazur

STOSUNKI ZACHODNIONIEMIECKO-AMERYKAŃSKIE

(styczeń-czerwiec 1969 r.)

Na przebieg wzajemnych stosunków amerykańsko-zachodnioniemieckich w pierwszej połowie 1969 r.¹ wywarły wpływ dwa przede wszystkim wydarzenia: wybór na stanowisko prezydenta USA republikanina Richarda Nixona oraz jego wizyta w Bonn. Treścią tych dwustronnych relacji były problemy ogólne NATO, a zwłaszcza rola Niemiec zachodnich w sojuszu północnoatlantyckim, sprawy związane z kosztami stacjonowania wojsk amerykańskich w NRF (kwestia tzw. wyrównania dewizowego), w dalszej kolejności — zagadnienia dotyczące Berlina zachodniego oraz postawy Bonn wobec układu o nonprolifracji.

Zwycięstwo partii republikańskiej i objęcie dzięki nim i objęcie w dniu 20 stycznia 1969 r. stanowiska prezydenta USA przez R. Nixona bońskie koła polityczne przyjęły z dużym i nieukrywany zadowoleniem. Temu uczuciu towarzyszyło przekonanie o kontynuowaniu w najbliższej przyszłości proniemieckiej orientacji, tradycyjnie związanej z każdorazowym rządem republikańskim². Z drugiej strony jednak wcześniejsze

¹ Por. tegoż autora półroczne opracowania stosunków zachodnioniemiecko-amerykańskich publikowane na łamach „Przeglądu Zachodniego” („PZ”) od 1961 r., ostatnie w „PZ” nr 2/1969.

² Polityczna opinia Niemiec zachodnich z dużą satysfakcją odnotowała fakt, że czterech najbliższych współpracowników nowego prezydenta, tworzących administracyjny kościół Narodowej Rady Bezpieczeństwa, może się doskonale porozumieć w języku niemieckim. W skład tej czwórki wchodzi: Henry A. Kissinger, doradca prezydenta w sprawach polityki zagranicz-

wypowiedzi Nixona nie odpowiadały w pełni postulowanemu przez Bonn obrazowi stosunków obu krajów. W jego ogólnikowym programie wyborczym znalazły się wprawdzie zapowiedzi pewnych konserwatywnych tendencji w przyszłej polityce, jednakże niewiele wspólnego miały one z wyraźnie antykomunistycznymi sformułowaniami Nixona — posła, senatora i wiceprezydenta w okresie dwóch kadencji D. Eisenhowera. Opinia publiczna zrozumiała, że Nixon stąpił ostrze swych poglądów, do czego zmuszała aktualna sytuacja administracji amerykańskiej, która skazana została w konsekwencji na „bipolarizm militarny i multipolarizm polityczny”. W zmodyfikowanym kursie politycznym Stanów Zjednoczonych Związek Radziecki musiał być traktowany jako wielkość równorzędna, a zarazem należało wyeliminować wszelkie bezpośrednie konfrontacje i sytuacje konfliktowe. Innymi słowy, po okresie konfrontacji winien nastąpić okres negocjacji, przy czym — według Nixona — bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych nie może opierać się na „przewadze” lub „równowadze”, lecz na „wystarczającym potencjale militarnym”. Natomiast tam, gdzie polityka Stanów Zjednoczonych posiada swobodę manewrowania, jak np. w Europie zachodniej, należy rozbudować i wzmocnić struktury sojusznicze. Jak w zakresie polityki wewnętrznej Nixon zrezygnował z wielkich słów (znamionujących okresy rządów Kennedy’ego i Johnsona), podobnie długo pielęgnowany „wielki plan” (*Grand Design*) zniknął z programu polityki zagranicznej Białego Domu. Wreszcie kierownicza obsada najważniejszych ministerstw wskazywała, że Nixon zamierza dość samodzielnie prowadzić politykę zagraniczną³.

Już pierwsze sondaże wskazywały, że nowy prezydent w swoich planach europejskich wyznacza dużą rolę Niemieckiej Republice Federalnej. Fakt, że Nixon „(...) chciałby rozmawiać z sojusznikami europejskimi o wzmocnieniu wspólnoty atlantyckiej i o nowych impulsach, którymi należy ją pobudzać”⁴, rokował pomyślnie perspektywy dla Bonn. Jednocześnie jednak podkreślana przez Waszyngton konieczność wszczęcia rozmów ze Związkiem Radzieckim na temat ograniczenia nuklearnych zbrojeń strategicznych (m. in. kosztowny projekt budowy systemu antybalistycznego — *ABM*), budziła obawy rządu federalnego, aby poczynione w ich trakcie ewentualne koncesje ze strony USA, nie utopiły nadziei bońskich związanych z możliwością załatwienia przy tej okazji problemów niemieckich i Berlina zachodniego. Wątpliwości nasuwała także dyskutowana i niepopularna w Europie zachodniej strategia „elastycznej riposty” NATO, uzasadniająca konieczność wzmocnienia zbrojeń konwencjonalnych, oraz cała polityczno-organizacyjna struktura sojuszu. W grę wchodziły ponadto problemy związane z przystąpieniem W. Brytanii do Wspólnego Rynku i scaleniem w ten sposób Europy zachodniej, czemu z kolei sprzeciwiała się Francja prezydenta de Gaulle’a.

nej i militarnej, sekretarz Narodowej Rady Bezpieczeństwa, znawca strategii atomowej, urodzony w zachodniemieckim mieście Fuerth; Richard v. Allen, pierwszy asystent Kissingera, zwolennik „zimnej wojny”, wychowanek prawniczo-konserwatywnego Instytutu im. Hoovera, studiował m. in. w Monachium; Helmut Sonnenfeldt, wieloletni dyrektor tzw. sowietologicznego wydziału *Intelligence and Research* przy departamencie stanu, pochodzi — podobnie jak Kissinger — z Niemiec; prof. Robert E. Osgood, dotychczasowy kierownik *Washington Center of Foreign Policy Research*, krytyczny promotor *MLF* (Wielostronnych Sił Nuklearnych). Osgood jest zaprzyjaźniony z wieloma osobistościami bońskimi. Szarą eminencją w tym zespole jest Kissinger, który jak sam powiedział, nigdy nie będzie usiłował przedstawiać Nixonowi gotowych formuł, a raczej dostarczać będzie mu rzeczowych alternatywnych propozycji. Kissinger jest zwolennikiem wzmocnienia i zmodernizowania NATO, rokowań z ZSRR z pozycji siły oraz ścisłej współpracy między USA a Europą zachodnią.

³ Lista najważniejszych ministrów resortowych obejmuje nazwiska stosunkowo nowe i mało do tej pory znane. Na sekretarza departamentu stanu powołany został William P. Rogers; na stanowisko sekretarza obrony — Melvin R. Laird, funkcje sekretarza skarbu powierzono Davidowi Kennedy’emu.

⁴ „Le Monde” z dnia 8 II 1969.

Tak więc, mimo przejściowej konsolidacji militarnej, polityczna jednomyślność członków paktu północnoatlantyckiego nie była wcale pełna. Patrząc z perspektywy Waszyngtonu, na horyzoncie rysowała się możliwość nowej konfrontacji w Berlinie zachodnim w związku z zamiarem dokonania tam na początku marca 1969 r. wyboru nowego prezydenta NRF. Ponadto Europejska Wspólnota Gospodarcza wykazywała znamiona słabości, a Unia Zachodnioeuropejska walczyła o swoją egzystencję. Główny sojusznik USA, Niemcy zachodnie, dokonywał wyboru między Paryżem a Londynem, a w łonie bońskiej koalicji rządowej wpływowo siły występowały przeciwko układowi o nonprolifracji. Wreszcie oba sojusznicze rządy czekały trudne rozmowy dotyczące sprawy wyrównania dewizowego.

Pierwsze kontakty rządu bońskiego z nową administracją amerykańską zapoczątkował federalny minister obrony Gerhard Schröder i minister spraw zagranicznych Willy Brandt. Przebywali oni w lutym w Waszyngtonie; zależało im na zbadaniu zakresu rozmów, które miały się rozpocząć między rządami USA a ZSRR na temat redukcji broni nuklearnych. Chodziło także o stwierdzenie możliwości włączenia do tych negocjacji problematyki niemieckiej. Wśród innych spraw, będących przedmiotem sondażu bońskich ministrów, wymienić należy problemy obrony europejskiej, opartej na nowych zasadach współpracy amerykańsko-europejskiej, zwłaszcza w zakresie wzajemnych konsultacji⁵. Stąd też spodziewano się, że wizyty prezydenta Nixona w stolicach krajów Europy zachodniej przyniosą częściowe przynajmniej wyjaśnienie kursu politycznego USA wobec europejskich sojuszników. Amerykańscy komentatorzy wyraźnie określali przyszłą podróż Nixona jako wydarzenie symboliczne i w pewnej mierze pionierskie, której dość ograniczonym celem miało być ponowne naprawienie dyplomatycznych kanałów, przymkniętych m. in. wojną wietnamską. W grę wchodziły przede wszystkim nowe metody konsultowania się z europejskimi sojusznikami, co zaniedbywała niejednokrotnie administracja Johnsona⁶.

Odbywana w licznej asyście⁷ europejska podróż prezydenta Nixona trwała od 23 II do 2 III 1969 r. Trasa wiodła przez Brukselę (23-24 II), Londyn (24-26 II), Bonn (26-27 II), Berlin zachodni (27 II), Rzym (27-28 II), Paryż (28 II-2 III) i Watykan (2 III). W dniach 26 i 27 lutego Nixon przebywał w Bonn, gdzie kilkakrotnie spotkał się z kanclerzem K. Kiesingerem, a także złożył wizytę prezydentowi H. Lübemu. Jednocześnie sekretarz stanu USA William Rogers konferował z ministrem W. Brandtem. Nixon wystąpił także w *Bundesstagu*. Jak podkreślili obserwatorzy, bońscy politycy w spotkaniu z Nixonem odnieśli wrażenie, że „(...) rozmawiają na tej samej długości fali oraz że zdecydowana postawa Nixona wobec Moskwy ułatwi kanclerzowi i jego doradcom wyrażenie zgody na dalekosiężne plany prezydenta USA”⁸. Potwierdził on także zamiar udzielenia w polityce amerykańskiej pierwszeństwa sprawom Europy⁹, pozostawił decyzję odczytu wyborów prezydenta NRF w Berlinie zachodnim wyłącznie rządowi federalnemu, zapewniając jednocześnie, że jakiegokolwiek w tej sprawie zapadnie postanowienie, Stany Zjednoczone zawsze staną po stronie Niemiec zachodnich. Jeżeli chodzi o rozmowy z ZSRR, to Nixon zapewnił, że zamierza konsultować i informować rząd boński

⁵ „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z dnia 10 I 1969.

⁶ Z komentarza Jamsa Restona na temat podróży Nixona, opublikowanej w „International Herald Tribune” z dnia 6 II 1969.

⁷ W skład ekipy prezydenckiej wchodził: William P. Rogers sekretarz stanu, Henry Kissinger, najbliższy doradca prezydenta, John Ehrlichmann i H. R. Haldemann, doradcy prezydenta, Ron Ziegler, sekretarz Nixona, Emil Mosbacher, szef protokołu, i inni eksperci.

⁸ „Der Tagesspiegel” z dnia 27 II 1969.

⁹ „Nie można bowiem rozmawiać z ZSRR, mając na swoich tyłach dezintegrujące się NATO albo brak oznak gotowości ze strony Europejczyków do zaangażowania się we wspólną obronę” („Washington Post” cytowany przez „International Herald Tribune” z dnia 27 II 1969).

o ich przebiegu, jak również honorować interesy Niemiec zachodnich, ponieważ — jak podkreślił już podczas pobytu w kwatery NATO w Brukseli wobec stałych przedstawicieli tej instytucji — „(..) poszukuje on rozmów z ZSRR, aby zmniejszyć niebezpieczeństwo wojny”¹⁰.

W drugim dniu pobytu w NRF Nixon udał się w towarzystwie kanclerza Kiesingera i ministra Brandta na trzy i pół godzinny pobyt do Berlina zachodniego¹¹, gdzie podejmowany był przez nadburmistrza Klause Schütza. Wygłosił tam przemówienie, w którym — zwracając się do robotników zakładów *Siemensa* — ponowił gwarancje amerykańskie dla Berlina zachodniego i jego mieszkańców¹², nie ukrywając, że w sytuacji „wolnego miasta zaistniał impas, który należałoby usunąć w ramach pokojowego uregulowania problemów niemieckich”. Po powrocie do Bonn prowadzono nadal rozmowy, w wyniku których postanowiono m. in. powołać specjalną, mieszaną grupę roboczą do spraw związanych z wyrównaniem dewizowym. Dyskutowano także kwestię układu o nonprolifracji. Strona amerykańska ponownie wyraziła poparcie dla sprawy zjednoczenia Niemiec oraz zadeklarowała ścisłą współpracę na zasadzie „konsultacji i kooperacji”. Zadowolona kół bońskich z przeprowadzonych rozmów nie podzielała opinia amerykańska, która zwróciła uwagę, że tak zwykłe opanowany i powściągliwy prezydent, zbyt wiele obiecał rządowi bońskiemu (m. in. przestrzeganie konsultacji przy rozmowach USA - ZSRR), co w przyszłości może stanowić dla niego dużą niedogodność (tym bardziej, że praktycznie biorąc nic w zamian konkretnego nie uzyskał).

Podróż prezydenta po stolicach europejskich przebiegała w okresie dużych napięć politycznych, wynikających m. in. z zapowiedzianych wyborów prezydenckich w Berlinie zachodnim oraz kryzysu powstałego w łonie UZE na tle nieporozumień brytyjsko-francuskich¹³. Podróż ta wypadła w szczytowym momencie sporu i „(..) komplikowała intencje Nixona znalezienia dróg do pojednania francusko-amerykańskiego”, ponieważ „specjalne gesty Nixona wobec prez. de Gaulle'a mogłyby być interpretowane jako wzięcie strony francuskiego prezydenta wobec pięciu partnerów ze Wspólnego Rynku i wobec W. Brytanii”¹⁴. Niemniej starał się on tak manewrować, aby przebywając w Brukseli, Londynie, Rzymie i Paryżu wywołać wra-

¹⁰ „Süddeutsche Zeitung” z dnia 27 II 1969.

¹¹ Powojenne kroniki Berlina zachodniego notują następujące wizyty przywódców amerykańskich: w roku 1957 przebywał tu jako przedstawiciel kongresu Nixon, w dniu 23 II 1963 r. przybył tu ponownie jako b. wiceprezydent wraz z żoną; pierwszym prezydentem amerykańskim wizytującym Berlin był Harry Truman, bawiąc tu latem 1945 r. w związku z konferencją poczdamską, w dniu 26 VI 1963 odwiedził Berlin zachodni ówczesny prezydent J. F. Kennedy, w dniu 26 VI 1963 r. przebywał w tym mieście ówczesny wiceprezydent Johnson, w dniu 6 IV 1967 r. przybył do Berlina zachodniego ówczesny wiceprezydent H. Humphrey.

¹² Nixon podczas pobytu w Berlinie zachodnim starał się przelicytować nawet głośne niegdyś powiedzenie Kennedy'ego „Jestem berlińczykiem!”, mówiąc: „... wszyscy wolni ludzie na świecie są berlińczykami!”.

¹³ Spór francusko-brytyjski powstał w łonie obradującej w dniach 6 i 7 lutego 1969 r. sesji Rady Ministrów Unii Zachodnioeuropejskiej (6 członków EWG i W. Brytanii) na tle kwestii organizacyjno-strukturalnych UZE — a zwłaszcza na marginesie propozycji min. Stewarfa (W. Brytanii), zmierzającej do zorganizowania w Londynie konferencji na temat konfliktu bliskowschodniego. Delegat Francji wyraził swój sprzeciw, odmawiając jednocześnie wzięcia udziału w konferencji. Spór między Francją i W. Brytanią wszedł w nową fazę po ujawnieniu przez rząd brytyjski (w dniu 21 II 1969 r.) poglądów gen. de Gaulle'a, jakie prezydent miał rzekomo przedstawić ambasadorowi brytyjskiemu w Paryżu Ch. Soamesowi w dniu 4 II 1969 r. Owe dwa incydenty polityczne, z których pierwszy miał na celu poszerzenie kompetencji UZE i stworzenie możliwości wprowadzenia W. Brytanii do EWG, a drugi zmierzał do poróżnienia Francji z jej partnerami w EWG — doprowadziły do zaostrenia stosunków między Paryżem a Londynem.

¹⁴ „International Herald Tribune” z dnia 17 II 1969.

zenie, że leży mu na sercu zjednoczenie Europy — bez narażania się gen. de Gaulle'owi. Umocnił gwarancje i zobowiązania USA wobec NATO, podkreślił specjalne partnerstwo łączące Stany Zjednoczone z W. Brytanią, wyraził życzenie poprawy stosunków z Francją i uznał Włochy za cennego partnera w sojuszu atlantyckim. Jednakże podróż Nixona nie przebiegała w atmosferze spokoju, gdyż towarzyszyły jej wrogie demonstracje w Brukseli, Berlinie zachodnim, Rzymie oraz w Paryżu.

Problemy NATO

Mimo częściowego złagodzenia zewnętrznych oznak napięcia, wywołanego wydarzeniami w Czechosłowacji, w kierownictwie NATO i w militarno-politycznych kołach związanych sojuszem panowały nadal nastroje z pogranicza „zimnej wojny”, podtrzymywane i podsycane kursem bońskich kół rządowych, postawą Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii. Ich jaskrawym wyrazem było zorganizowanie w dniach od 5 I do 4 II 1969 r. na terytorium Niemiec zachodnich manewrów „Reforger 1” (od początków liter *Redeployment of Forces to Germany*), w których uczestniczyły wojska amerykańskie. Chodziło w tym wypadku o wypróbowanie tzw. strategii rotacyjnej NATO, opartej na przerzucie drogą lotniczą (*Big Lift*) pewnych jednostek wojskowych (dwie brygady — łącznie 12,5 tysiąca ludzi) ze Stanów Zjednoczonych do baz w NRF, gdzie magazynuje się ciężki sprzęt wojskowy. W manewrach brały udział te jednostki, które — na mocy porozumienia między rządami USA a NRF w 1967 r. — wycofane zostały z baz amerykańskich ze względów oszczędnościowych¹⁵. Manewry — niezależnie od założeń taktyczno-technicznych — miały charakter wyraźnie demonstracyjny, ponieważ przeprowadzono je przy granicach NRD i CSRS (należy zaznaczyć, że według pierwotnych planów miały się one odbyć we wrześniu 1969 r.). W odpowiedzi na tę demonstrację militarną rządu NRD i CSRS wystosowały noty protestacyjne. Po zakończeniu manewrów — których wartość militarno-techniczną podważali wielokrotnie zachodni eksperci wojskowi — strona amerykańska postanowiła pozostawić na terytorium NRF cztery sztafety myśliwców typu „Phantom” — łącznie 96 samolotów.

Wyrazem militarno-politycznych tendencji, panujących w państwach NATO, były dążenia zmierzające do wzmocnienia struktury sojuszu północnoatlantyckiego poprzez zwiększenie wkładów pieniężnych na cele „wspólnej obrony”. Kwestie te stały się przedmiotem obrad i odpowiednich postanowień powziętych na sesji Komitetu Planowania Obrony w dniu 16 I 1969 r. w Brukseli, w której udział wzięli ministrowie obrony 12 państw (bez Francji, Islandii, Luksemburga). Sesja odbyła się przed inwestyturą prezydenta Nixona (20 I 1969 r.) i nikt nie znał jeszcze jego nowych koncepcji odnośnie do organizacji północnoatlantyckiej. Dlatego pominięto podczas obrad problemy natury politycznej, ograniczając się do spraw techniczno-materialnych¹⁶. Wśród najgłośniejszych załatwionych kwestii wymienić należy zatwierdzenie planu strategicznego na lata 1969-1973 oraz programu zbrojeniowego na lata 1970-1974. Powzięto także uchwałę o utworzeniu międzynarodowej formacji floty na Morzu Śródziemnym. Jeżeli chodzi o problemy strategiczne NATO to minister G. Schröder (NRF) i minister Denis Healey (W. Brytania) uzasadniali konieczność obniżenia prognozy atomowego w dotychczasowym stanie strategii elastycznej riposty, podczas gdy Paul Nitze (zastępca sekretarza obrony USA), postulował przyśpieszenie zbrojeń typu konwencjonalnego. W zakresie planu zbrojeniowego NATO postanowiono przekroczyć w roku bieżącym łączny budżet państw wchodzących w skład NATO, wynoszący 100 mld dolarów (udział USA stanowi 80%). Tak np. Niemcy zachodnie zwiększą swój budżet wojskowy w latach 1970-

¹⁵ Patrz „PZ” nr 2/1968, s. 343.

¹⁶ „Die Zeit” z dnia 17 I 1969.

- 1971 o 2,5 mld DM¹⁷ oraz stan osobowy *Bundeswehry* o 20 tys. żołnierzy (łącznie 480 tys.), W. Brytania odda do dyspozycji NATO jedną dywizję piechoty oraz skieruje jeden lotniskowiec w rejon Morza Śródziemnego. Podobnie zwiększone wkłady (w czołgach, jednostkach wojskowych, samolotach) zadeklarowały Holandia, Belgia, Dania, Włochy, Norwegia i Turcja.

Na sesji w Brukseli zapadła także uchwała o utworzeniu międzynarodowej floty śródziemnomorskiej, w skład której ma wejść kilka jednostek (niszczyciele lub typy podobne), przy czym formacja ta nie ma mieć charakteru stałego. Główny trzon tej floty stanowić będą jednostki amerykańskie, brytyjskie, włoskie, a także greckie i tureckie (terminu jej zorganizowania nie podano)¹⁸.

Dnia 12 III 1969 r. prezydent Nixon powołał gen. Andrew Goodpastera na stanowisko dowódcy sił zbrojnych NATO w Europie od dnia 1 lipca 1969 r. (pełniący te funkcje od 1 I 1963 r. gen. Lyman Lemnitzer przechodzi w stan spoczynku). Gen. Goodpaster był od połowy 1968 r. naczelnym dowódcą wojsk amerykańskich w Wietnamie, a ostatnio — doradcą prezydenta Nixona.

Wizyta kanclerza Kiesingera, ministra Brandta oraz ministra gospodarki K. Schillera w Francji w dniach 13 i 14 III 1969 r. (13 konsultacyjne spotkanie niemiecko-francuskie od 1963 r.) i rozmowy z prezydentem de Gaulle'em dotyczyły w dużym stopniu spraw związanych z nowym kursem politycznym zadeklarowanym przez Nixona podczas jego europejskiej podróży. Przywódcy Francji i Niemiec zachodnich ocenili nader pozytywnie jej wyniki, przy czym de Gaulle w rozmowie z Kiesingerem potwierdził niezbędność paktu północnoatlantyckiego oraz uznał obecność wojsk amerykańskich na terytorium NRF za potrzebną.

Kolejnym ważnym wydarzeniem była wiosenna sesja Rady Ministrów NATO w Waszyngtonie, której — z okazji dwudziestolecia istnienia paktu północnoatlantyckiego — Stany Zjednoczone postanowiły nadać uroczystą oprawę. Niemal w przededniu sesji opublikowano (dnia 1 IV 1969 r.) oświadczenie Związku Radzieckiego określające dotychczasową historię i podstawowe założenia oraz cele atlantyckiego sojuszu. Jeszcze przed otwarciem obrad nadeszła też z Kanady wiadomość, że państwo to zamierza zredukować 10-tysięczny kontyngent wojsk stacjonujących w NRF (dodajmy, że wcześniej mówiło się nawet o możliwości wystąpienia Kanady z NATO). To wydarzenie w poważnym stopniu zmąciło uroczystą rocznicę. Przed Radą Atlantycką stała jednak konieczność ustosunkowania się do opublikowanego w dniu 17 III 1969 r. Apelu Budapeszteńskiego uchwalonego przez polityczny Komitet Doradczy państw — stron Układu Warszawskiego i zajęcia stanowiska wobec wysuniętej w tym dokumencie propozycji zwołania konferencji na temat europejskiego bezpieczeństwa oraz pokojowej współpracy.

W dwudniowych obradach (10 i 11 IV 1969 r.) udział wzięli ministrowie spraw zagranicznych 15 krajów — członków NATO oraz kilku ministrów obrony. Obradom przewodniczył minister W. Brandt (NRF). Na inauguracyjnym, specjalnym posiedzeniu głos zabrał prezydent Nixon, który — wskazując na konieczność dalszego istnienia NATO — potwierdził gwarancje i zobowiązania Stanów Zjednoczonych wobec Europy. Powiedział on m. in., że „(...) bezpieczeństwo Europy jest równoznaczne z bezpieczeństwem USA”. Adresując swoje słowa do państw wspólnoty socjalistycznej, Nixon oświadczył, że „(...) sojusz atlantycki jest gotów w razie zmiany okoliczności zmienić surową pięść (*fist*) obronną w dłoń przyjaźnie skierowaną do

¹⁷ Mimo dużego wkładu pieniężnego Niemiec zachodnich we wzmocnienie *Bundeswehry* pod względem technicznym i ilościowym — jako udział NRF w NATO — główne koszty ponoszą Stany Zjednoczone. I chociaż ludność USA jest tylko trzykrotnie liczniejsza od ludności Niemiec zachodnich, to jednak spoczywają na jej barkach szesnastokrotnie większe ciężary zbrojeniowe, aniżeli na społeczeństwie zachodnioniemieckim.

¹⁸ „International Herald Tribune” z dnia 1 I 1969.

wschodnioeuropejskiego świata komunistycznego". Prezydent potwierdził także zamiar prowadzenia rozmów z ZSRR na temat ograniczenia strategicznych zbrojeń nuklearnych. W dalszej części swego przemówienia Nixon wskazał na konieczność stworzenia nowego systemu politycznych konsultacji w łonie Zachodu i w tym celu zaproponował spotkanie ministrów spraw zagranicznych NATO, którzy dokonaliby przeglądu perspektywicznych problemów stojących przed sojuszem. W zakończeniu swego przemówienia prezydent zgłosił projekt utworzenia specjalnej grupy politycznego planowania oraz komitetu opracowującego zagadnienia związane z nowoczesnym społeczeństwem¹⁹.

Obrazy prowadzono wprawdzie przy „drzwiach zamkniętych”, lecz wiadomości, które przeniknęły do opinii publicznej wskazywały na ożywioną dyskusję wokół propozycji zawartych w Apelu Budapeszteńskim. Zarysowały się przy tym różne stanowiska. Najbardziej pozytywnie ustosunkował się do Apelu przedstawiciel Włoch — Pietro Nenni, a także Willy Brandt (ten ostatni obwarował swoją wypowiedź szeregiem pytań dotyczących spraw niemieckich). Przedstawiciele Turcji, W. Brytanii i Holandii żądali podjęcia wstępnych sondaży w sprawie zwołania konferencji, a przedstawiciel Francji (minister Debré) wypowiedział się przeciwko rychłemu zwołaniu konferencji europejskiej.

Nader znamienne, było elastyczne wystąpienie przedstawiciela NRF — W. Brandta. Jego postawę tłumaczono m. in. koniecznością uwzględniania nastrojów istniejących w łonie SPD, a także względami taktycznymi przed wyborami do *Bundestagu*. Dodać trzeba, że wkrótce potem kanclerz Kiesinger osłabił stanowisko Brandta, odrzucając w przemówieniu wygłoszonym w Ludwigsburgu jakiegokolwiek sugestie, które zmierzałyby do zachowania *status quo* w Europie. Mimo że treść Apelu była przedmiotem dyskusji waszyngtońskiej sesji, w ogłoszonym na zakończenie obrad komunikacie nie znajdujemy żadnej wyraźnej wzmianki na ten temat. Jedynie w poszczególnych punktach komunikatu znaleźć można pewne odniesienia do propozycji zawartych w Apelu. Nie negując konieczności podjęcia szerokich rozmów ze Wschodem na tematy związane z bezpieczeństwem i pokojem, uczestnicy sesji stwierdzili, że jedynie „(...) zajęcie niezbędnej postawy militarnej prowadzi może do efektywnego odprężenia politycznego”²⁰.

W końcowym komunikacie sesji, którego sformułowało przez niemal cały drugi dzień obrad, należy wyróżnić następujące punkty. I tak stwierdza się, że sojusznicy popierają zamiar rozpoczęcia przez Stany Zjednoczone rozmów ze Związkiem Radzieckim na temat ograniczenia ofensywnych i defensywnych zbrojeń strategicznych, rokowania te winny być jednak stale i na każdym etapie konsultowane z sojusznikami. Potwierdzono także konieczność stosowania przyjętej przez członków NATO strategii opartej na koncepcji wysuniętej obrony i stopniowanej riposty (*forward strategy*). W związku z odbytym w ramach sesji tradycyjnym spotkaniem ministrów spraw zagranicznych czterech państw w sprawach Niemiec (USA, W. Brytania, Francja, NRF), komunikat mówi o zdecydowanej woli członków sojuszu utrzymania wolnego dostępu do Berlina zachodniego i dążeniu do pokojowego rozwiązania problemu Niemiec.

Po jubileuszowej sesji waszyngtońskiej, która w zasadzie nie miała charakteru posiedzenia roboczego, pozostało szereg problemów nie załatwionych. Miało je rozwiązać spotkanie ministrów obrony NATO w Brukseli w dniu 28 V 1969 r., którzy równocześnie uczestniczyli w okresowym posiedzeniu Komitetu Planowania Obrony NATO (bez Francji). Sprzeczności wystąpiły wśród członków NATO na odcinku strategii sojuszu i perspektyw rozwoju sił zbrojnych, a na atmosferę obrad wpływała znajdująca się w programie posiedzenia decyzja Kanady zmierzająca do zre-

¹⁹ „International Herald Tribune” z dnia 11 IV 1969.

²⁰ „International Herald Tribune” z dnia 14 IV 1969.

dukowania o 2/3 jej sił wojskowych w NRF²¹. Decyzja Kanady miała mimo wszystko znaczenie bardziej polityczne aniżeli militarne, mogła bowiem wywołać reakcję łańcuskową w gronie członków NATO. Ponadto osłabiała pozycję USA w zbliżających się rozmowach ZSRR, a z drugiej strony spowodować mogła kolejną rewizję całej koncepcji strategicznej sojuszu. To z kolei pociągnęłoby za sobą dalsze obniżenie progu atomowego albo też zwiększenie potencjału broni konwencjonalnej, czego gorącym promotorem była strona amerykańska z występującym w jej imieniu sekretarzem obrony — Melvinem Lairdem. Problem związany ze stanowiskiem Kanady załatwiono połowicznie, ponieważ państwo to postanowiło wytrwać przy swoich zobowiązaniach jeszcze w latach 1969-1970, z tym że ostateczna decyzja w sprawie zredukowania wojsk kanadyjskich ma zapadnąć na grudniowej sesji NATO w Brukseli. Nacisk na Kanadę wywierali przede wszystkim minister Schröder (NRF) i minister Healey (W. Brytania). Oni też postulowali zmianę założeń strategicznych NATO w tym sensie, aby przyjąć możliwość użycia broni nuklearnej już we wczesnym etapie konfliktu²².

Na sesji brukselskiej powzięto uchwałę dotyczącą wzrostu budżetów wojskowych w celu wzmocnienia konwencjonalnych sił uderzeniowych oraz zwiększenia ruchliwości sił zbrojnych. Zebrani ministrowie obrony NATO podkreślali też znaczenie rozbudowy sił morskich jednostek sojuszu. Posiedzenie zakończyło się uroczystym pożegnaniem odchodzącego z dowództwa wojsk NATO w Europie gen. Lymana Lemnitzer'a, którego stanowisko objął z dniem 1 lipca gen. Andrew Goodpaster²³.

W dniach 29 i 30 maja 1969 r. (bezpośrednio po sesji brukselskiej) odbyło się w Londynie zebranie tzw. grupy planowania nuklearnego²⁴, której obrady mają charakter ściśle roboczo-techniczny. Tematem posiedzenia były przede wszystkim problemy wynikające z obowiązującej strategii nuklearnej, przy czym na tym odcinku jednakowe stanowisko zajęła W. Brytania i NRF, zwłaszcza w zakresie obniżenia progu atomowego²⁵ i odpowiednich modyfikacji militarno-technicznych.

²¹ Na liczbę 12 000 żołnierzy kanadyjskich składa się blisko sześciotysięczny kontyngent piechoty włączony do brytyjskiej Armii Rezu oraz około pięciotysięczny kontyngent wojsk lotniczych, obejmujący 6 sztafet w sile 96 samolotów bojowych; wartość jednostek kanadyjskich oceniana jest b. wysoko.

²² Wyrazem odśrodkowych tendencji nuklearnych występujących wśród europejskich państw członkowskich i kielkujących na tym tle ambicji było stanowisko min. finansów NRF — Josefa Straussa w Londynie (w dniu 19 V 1969 r.), który przechwytyjąc owe dążenia, wysunął projekt utworzenia odrębnej zachodnioeuropejskiej siły nuklearnej. W tym celu — sugerował Strauss — Francja i W. Brytania winny połączyć swe potencjały nuklearne i utworzyć odrębny „atomowy rdzeń europejski”, do którego mogłyby przystąpić inne państwa zachodnioeuropejskie. Strauss oczywiście, licząc na sprzeczności interesów brytyjsko-francuskich, pragnął wygrać nuklearne dążenia NRF. Plany te spotkały się z negatywnym przyjęciem ze strony premiera brytyjskiego Wilsona, niemniej zarówno minister obrony W. Brytanii Healey, jak i boński minister obrony Schröder poparli projekt Straussa.

²³ „Neue Zürcher Zeitung” z dnia 30 V 1969.

²⁴ Siedmioosobowa grupa planowania nuklearnego zebrała się po raz pierwszy w grudniu 1966 r. w Paryżu (zob. „PZ” nr 1/1967, ss. 161-163), kiedy to Rada Atlantycka nadała jej charakter stałego organu NATO. Składa się on z ministrów obrony i stałych przedstawicieli USA, W. Brytanii, Kanady, NRF i Włoch; przedstawiciele Grecji i Holandii uczestniczą w nim na zasadzie rotacji.

²⁵ Obniżenie progu atomowego opiera się na założeniu, że broń nuklearna winna być użyta niezwłocznie w wypadku większego ataku na kraje Europy zachodniej. Mianowicie, im większe rozmiary przybierze ów atak, tym wcześniej należy zastosować odstraszenie nuklearne. Specjaliści w zakresie strategii nuklearnej stwierdzają jednak, że w zasadzie trudno jest ustalić skalę wielkości każdorazowego ataku i stąd trudność podjęcia decyzji w zakresie retorsji nuklearnej. W tych samych kołach przyjmuje się jednocześnie, że każde osłabienie w siłach

Państwa te wysunęły też projekt zastosowania tzw. mini-broni atomowej w czasie między użyciem broni konwencjonalnej a broni jądrowej — i to w charakterze ostrzeżenia lub demonstracji. Dodajmy, że jako ewentualne rejonu stosowania owej miniaturowanej broni atomowej wskazywano obszary Morza Bałtyckiego. W związku z takimi koncepcjami komentatorzy coraz bardziej skłaniają się do przypuszczenia, że niebawem zostanie zatarta granica między strategią elastycznej riposty a zarzuconą oficjalnie strategią zmasowanego odwetu, ponieważ zaistnieje możliwość użycia broni jądrowej prawie niezwłocznie po wybuchu konfliktu²⁶.

Na dyskusję wokół problemu ewentualnego obniżenia progu atomowego, związanego skądinąd z możliwością zredukowania kanadyjskich jednostek wojskowych w Niemczech zachodnich, zareagował przedstawiciel Stanów Zjednoczonych. Oświadczył on, że USA nie przeprowadzą żadnej redukcji swoich oddziałów stacjonujących w Europie i to nawet wówczas, gdyby inne państwa NATO poszły za przykładem Kanady. Jednocześnie sekretarz obrony USA, Laird, szczególnie podkreślił konieczność rozbudowy systemu antybalistycznego na terytorium USA (ABM), co powinno umocnić zaufanie do atomowej strategii Stanów Zjednoczonych. Laird dodał także, że administracja amerykańska rozpocznie rozmowy ze Związkiem Radzieckim na temat zredukowania zbrojeń w zakresie atomowych broni strategicznych²⁷.

Wszelkie akcje militarno-polityczne sojuszu północnoatlantyckiego podejmowano w omawianym okresie z pozycji siły i dla jej zademonstrowania. Dowodzą tego liczne manewry wojskowe odbyte w różnych regionach Europy. Tak więc — oprócz wspomnianych wyżej wyraźnie demonstracyjnych manewrów „Reforger 1” — przeprowadzono w dniach od 27 II do 8 III 1969 r. ćwiczenia wojskowe na terenie NRF i Danii pod kryptonimem „Bold Adventure” z udziałem jednostek NRF, W. Brytanii i Danii. We wschodniej części Atlantyku trwały od 18 IV do 7 V 1969 r. manewry morskie okrętów podwodnych oraz lotnictwa USA, W. Brytanii, Norwegii, Holandii i Kanady, których zadaniem było zwalczanie łodzi podwodnych. W dniach od 19 IV do 3 V 1969 r. jednostki marynarki i lotnictwa pięciu krajów NATO (Danii, Norwegii, NRF, W. Brytanii i USA) odbywały na Morzu Północnym manewry morskie pod kryptonimem „Coal Cliff”. Od 20 IV do 2 V 1969 r. trwały na Morzu Śródziemnym manewry morskie pod nazwą „Dawn Patrol” z udziałem 60 okrętów wojennych i 300 samolotów brytyjskich, włoskich, greckich, tureckich i amerykańskich. W północnej Grecji przeprowadzono w dniach od 27 V do 16 VI kombinowane manewry lądowe, powietrzne i morskie nazwane „Olympic Express”. Wreszcie w dniu 5 V 1969 r. w głównej kwaterze SHAPE w Casteau (Belgia) rozpoczęły się wielkie gry wojenne pod nazwą „SHAPEX 69”. Uczestniczyło w nich 400 generałów i admirałów 14 państw wchodzących w skład NATO (bez Francji); gry wojenne prowadził gen. Lyman Lemnitzer, ówczesny dowódca wojsk NATO w Europie.

Kwestia wyrównania dewizowego

Rozmowy zachodnioniemiecko-amerykańskie w sprawie wyrównania dewizowego z tytułu stacjonowania wojsk USA w Niemczech zachodnich rozpoczęły się w listopadzie ubiegłego roku i dotyczyły miały wyrównania za okres dwuletni, który rozpoczął się w dniu 1 lipca 1969 r. Jeszcze w 1968 r. strona amerykańska wy-

konwencjonalnych NATO (np. ewentualne zredukowanie jednostek kanadyjskich) narzuci konieczność obniżenia progu nuklearnego („International Herald Tribune” z dnia 30 V 1969 r.),

²⁶ Obserwując nowe tendencje nuklearne ujawniające się na styku Londyn — Bonn warto podkreślić, że na terytorium Europy zachodniej (głównie w Niemczech zachodnich) zmagazynowanych pozostaje około 7 000 ładunków nuklearnych, znajdujących się pod kontrolą amerykańską.

²⁷ „International Herald Tribune” z dnia 31 V — 1 VI 1969.

sunęła przetargową kwotę w wysokości 900 mld dolarów (za okres 1 roku), podczas gdy Niemcy zachodnie określili granicę swych możliwości płatniczych na 80% kwoty amerykańskiej, czyli podały sumę 720 mld dolarów²⁸. Rząd boński zwłaszcza poprzez ministra finansów J. Straussa — sprzeciwiał się dokonaniu wyrównań poprzez zakup amerykańskiego sprzętu wojskowego, wysuwając projekt inwestowania w USA kapitału zachodniemieckiego oraz zakupywania nadal amerykańskich bonów skarbowych, przy częściowym tylko zakupie sprzętu wojskowego. Rozważano także projekt zachodniemieckiego ministra gospodarki K. Schillera rozpisania „pożyczki bezpieczeństwa” na rzecz USA w wysokości 1,2 mld DM. Jednakże rząd amerykański nie godził się na rozpisanie pożyczki, ani na ponowny zakup bonów skarbowych, ponieważ te formy finansowania podlegały zarówno oprocentowaniu, jak i konieczności wykupienia bonów, bądź zwrotowi pożyczki przez amerykański fiskus. Przetargi na tym tle, prowadzono zresztą tajnie, przerywano kilkakrotnie (od listopada 1968 do początków maja 1969 r. trzy razy), przy czym zaczynały one wykaczać poza ramy techniczno-finansowe, nabierając aspektów politycznych²⁹.

W momencie rozpoczęcia czwartej rundy rozmów w dniu 2 V 1969 r. w Waszyngtonie, w której udział brali sekretarz stanu Guenther Harkurt (NRF) oraz asystent sekretarza stanu Nathaniel Samuels (USA), stan negocjacji przedstawiał się następująco: Amerykanie domagali się za okres od 1 VII 1969 do 30 VI 1970 r. 3,8 mld DM, podczas gdy rząd boński deklarował wyrównanie jedynie w wysokości 2,8 mld DM³⁰. Rozmowy te znowu odroczone do czerwca, mimo że osiągnięto w nich pewien postęp. Tak np. wyjaśniono ostatecznie kwestię owej zamrożonej w skarbcu amerykańskim kwoty 3 mld DM, ponieważ *Bundestag* wyraził zgodę na zakup w USA 88 samolotów typu „Phantom” oraz 50 typu „Starfighter” ogólnej wartości około 2,8 mld DM. W tej sytuacji kanclerz Kiesinger domagał się szybkiego zakończenia przetargów, co wiązało się z jego planowaną na koniec czerwca wizytą w USA³¹. Nowe posiedzenie obu delegacji odbyło się w Bonn, lecz znowu zostało ono przerwane i odroczone. Kolejne spotkanie miało odbyć się w Waszyngtonie, jednak jego terminu nie ogłoszono.

Na marginesie owych corocznych, kłopotliwych dla obu stron przetargów, które wynikają z ujemnego bilansu płatniczego Stanów Zjednoczonych oraz z narastającej opozycji w kongresie wobec faktu kosztownego pobytu wojsk amerykańskich poza granicami kraju (grupa gen. Mansfielda), stwierdzić trzeba, że w kołach finansowo-gospodarczych zbliżonych do rządu bońskiego ujawniają się głosy postulujące większe zrozumienie dla sytuacji atlantyckiego partnera. Jednym z rzeczników takiej po-

²⁸ Przypomnijmy, że za okres bieżącego roku (kończący się w dniu 30 czerwca 1969 r.) rozliczenie zamknęło się kwotą 725 mln dolarów. Wypada dodać, że w skarbcu amerykańskim została zamrożona kwota blisko 3 mld DM, na którą nie wpłynęły jeszcze konkretne zamówienia ze strony rządu bońskiego.

²⁹ M. in. połączony ekonomiczny komitet kongresu amerykańskiego stwierdził, że „[.] Europa i inne narody powinny więcej uczynić dla USA w związku ze stacjonowaniem wojsk amerykańskich za granicą i to poprzez bezpośrednie gotówkowe płatności”. W związku z tym Strauss oświadczył, że „[.] wojska USA przebywają w NRF w interesie Stanów Zjednoczonych a kwot wypłacanych przez rząd boński nie powinno się traktować jako 'kosztów okupacji’”. Wreszcie dodał: „Amerykanie są tu (w NRF — przyp. M. J.) nie dlatego, że opłacamy związane z tym koszty, lecz ponieważ bronimy ich własnych interesów” („International Herald Tribune” z dnia 1 IV 1969).

³⁰ Koszta stacjonowania dotyczą 210-tysięcznego kontyngentu wojsk i opłacenia 160-tysięcznego kontyngentu cywilnego personelu pomocniczego.

³¹ Istnieje tu bardzo niemiłe skojarzenie z dawną wizytą b. kanclerza L. Erharda w wrześniu 1966 r. w Waszyngtonie, podczas której usztywnione stanowisko ówczesnego rządu bońskiego i chwiejna wówczas pozycja Erharda przyczyniły się w konsekwencji do strącenia go z fotela kanclerskiego.

stawy jest prezydent *Deutsche Bank* — Hermann Abs, który jeszcze na początku 1969 r. wystąpił z apelem rozszerzenia eksportu kapitałów zachodniemieckich, gdyż jest to absolutnie niezbędne dla utrzymania równowagi w płatnościach międzynarodowych, jako kierunek swego eksportu wskazał Stany Zjednoczone³².

W USA z uwagi na ujawniające się głosy (w opinii i w kongresie) przeciwnie stacjonowaniu wojsk poza granicami, padają raz po raz ostrzeżenia przed podjęciem decyzji wycofania owych wojsk. W związku z tym, ukazało się studium opracowane przez wpływową instytucję *Center for Strategic and International Studies at Georgetown University*, w którym stwierdza się m. in.:

„Istotna redukcja wojsk amerykańskich w Europie zachodniej (dotyczy to prawie wyłącznie NRF), mogłaby doprowadzić do utworzenia nowych, europejskich sił nuklearnych albo też zainicjować zbliżenie do ZSRR”³³.

Warto także wspomnieć o projekcie opracowanym przez senatora amerykańskiego Charles H. Percy'ego (stan Illinois). Dotyczy on sposobu zapobiegania sporom na tle płatności za stacjonowanie wojsk. Projekt ten zakłada powołanie specjalnej instytucji clearingowej obliczającej zyski i straty powstałe w wymianie zagranicznej, które ponosi każdy kraj w wyniku operacji finansowych w lonie sojuszu atlantyckiego oraz na skutek kosztów wynikających ze stacjonowania wojsk na obcych terytoriach. W tym przypadku największe straty ponoszą Stany Zjednoczone i W. Brytania, podczas gdy inne kraje, jak np. Niemcy zachodnie, zyskują najwięcej. Według propozycji Percy'ego, NRF zaopatrywałaby stacjonujące na jej terytorium wojska amerykańskie w marki niemieckie oraz w odpowiedniej wartości towary i świadczenia, które rejestrowałaby owa specjalna instytucja; ta z kolei dokonywałaby rozliczeń i wyrównań z drugimi krajami. Percy dowodził, że projekt ten lepiej rozwiązuje kwestię płatności, aniżeli okresowe i długotrwałe przetargi finansowo-dewizowe między USA a NRF³⁴.

Problemy Berlina zachodniego

Bońska decyzja zwołania w dniu 5 III 1969 r. specjalnego posiedzenia *Bundestagu* w Berlinie zachodnim w celu dokonania wyboru nowego prezydenta NRF wywołała nowe napięcie w stosunkach Wschód-Zachód. Waszyngton zajął w tej sprawie wyraźnie dwuznaczne stanowisko: oficjalnie rząd amerykański nigdy nie uznawał Berlina zachodniego za część składową Republiki Federalnej. Stojąc wobec poważnego kryzysu międzynarodowego i możliwością skomplikowania stosunków z ZSRR już na początku nowej kadencji prezydenckiej, Waszyngton obciążył inicjatywą odbycia wyborów w Berlinie wyłącznie rząd Niemiec zachodnich, zaznaczając, że bardzo niechętnie wyraził na nie zgodę. Z drugiej jednak strony prezydent Nixon w pełni poparł deklarację trzech mocarstw wobec powziętej przez rząd NRD decyzji, na mocy której zakazano aż do odwołania członkom *Bundestagu* oraz oficerom *Bundeswehry* przejazdu przez terytorium NRD do Berlina zachodniego³⁵. W dniu 12 II 1969 r. von Hassel potwierdził zamiar rządu NRF dokonania wyboru nowego prezydenta w Berlinie zachodnim. W dniu następnym (13 II) przesłana została nota protestacyjna rządu NRD skierowana do mocarstw zachodnich.

³² „Le Monde” z dnia 27 II 1969.

³³ „International Herald Tribune” z dnia 10 IV 1969.

³⁴ „International Herald Tribune” z dnia 9 VI 1969.

³⁵ Rzecznik prasowy amerykańskiego departamentu stanu McCloskey stwierdził m. in., że oświadczenie wydane przez trzy mocarstwa w Bonn (w dniu 10 II 1969 r.), deklaruje w sposób wyraźny, że to właśnie ZSRR a nie NRD ponosi odpowiedzialność za wolny dojazd do Berlina zachodniego” („International Herald Tribune” z dnia 11 II 1969).

Także rząd polski zajął stanowisko wydając oświadczenie w tej sprawie. W dniu 13 II 1969 r. z kolei rząd radziecki za pośrednictwem ambasadora S. Carapkina przesłał kanclerzowi Kiesingerowi oświadczenie określające stanowisko ZSRR w sprawie przyszłych wyborów prezydenckich w Berlinie zachodnim.

Wizyta prezydenta Nixona w Berlinie zachodnim podczas jego pobytu w NRF zinterpretowana została przez koła waszyngtońskie w taki sposób, aby nie stworzyła wrażenia jawnego poparcia dla zamiaru Bonn, a Waszyngton oraz NATO nie wprowadziły żadnych dodatkowych zarządzeń, które nosiłyby znamiona retorsji na ograniczenia komunikacyjne wprowadzone przez rząd NRD. Wreszcie stanowisko administracji amerykańskiej starano się wytłumaczyć faktem, jakoby Nixon nie był związany żadnymi postanowieniami, które podjął wcześniej jego poprzednik Johnson. Oczywiście było jednak, że nowy prezydent, zachowując dobre stosunki z Bonn, nie pragnął w żadnym wypadku stworzyć nowych rozdzwieków w stosunkach Wschód-Zachód. Mimo to, wybory prezydenta NRF odbyły się ostatecznie w Berlinie zachodnim dnia 5 III 1969 r.

Problem berliński stał się w tym okresie ponownie tematem rozmów zachodnioniemiecko-amerykańskich, mianowicie w czasie pobytu kanclerza Kiesingera w Waszyngtonie (w związku z uroczystościami pogrzebowymi po śmierci b. prezydenta D. Eisenhowera). Na marginesie dyskutowanego wówczas zakresu przyszłych negocjacji USA - ZSRR, Kiesinger i Nixon uznali, że jedynie kwestia usprawnienia dojazdu do Berlina zachodniego ma pewne szanse pomyślnego rozwiązania. Natomiast włączenie do rozmów radziecko-amerykańskich szerszej, ogólnoniemieckiej problematyki — według opinii obu mężów stanu — nie rokuje pozytywnego rezultatu³⁶.

NRF a układ o nonproliferaacji

Zagadnienie przyjęcia i podpisania przez Niemcy zachodnie układu o nonproliferaacji stanowi znamienny rozdział w stosunkach zachodnioniemiecko-amerykańskich m. in. dlatego, że Stany Zjednoczone w trakcie dyskusji na forum rozbrojeniowym konferencji genewskiej, w zasadzie nie wywierały i nadal nie wywierają wyraźnego nacisku na rząd boński, aby podpisał on ten układ. Można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że USA zamierzają tę sprawę wygrywać jako swoisty atut w rozmowach ze Związkiem Radzieckim, w których — oprócz kwestii dotyczących ograniczenia strategicznych zbrojeń nuklearnych — z pewnością dużo miejsca zajmą problemy bezpieczeństwa Europy, a zwłaszcza zagadnienia niemieckie.

Rząd boński i koła polityczne NRF — jak do tej pory — zajmują negatywne stanowisko wobec układu. Szczególnie opozycyjną postawę zaprezentował J. Strauss (przywódca bawarskiej CSU i federalny minister finansów), który ewentualne przyjęcie układu określił jako „początek szaleństwa i zdradę interesów narodowych”, widząc w nim nie tylko próbę zamknięcia furtki do wyposażenia *Bundeswehry* w broń atomową, lecz także poważne trudności na drodze do utworzenia „europejskiej siły nuklearnej NATO”. Negatywne stanowisko zajął także kanclerz Kiesinger, stwierdzając podczas sesji *Bundestagu*, że propozycje radzieckie „(...) stwarzają warunki, które aktualnie uniemożliwiają podpisanie układu przez NRF”³⁷. Miał on niewątpliwie na myśli możliwości podjęcia w myśl artykułów 53 i 107 Karty Narodów Zjednoczonych niezbędnych kroków wobec niebezpiecznych zjawisk w życiu politycznym NRF — do podejmowania których upoważniony jest także Związek Radziecki³⁸. Ponadto Niemiecka Republika Federalna, żywiąca ambicje atomowe,

³⁶ „Süddeutsche Zeitung” z dnia 3 - 4 II 1969.

³⁷ „International Herald Tribune” z dnia 8 - 9 II 1969.

³⁸ Patrz „PZ” nr 2/1969, s. 410.

widziała w klauzulach układu dotyczących inspekcji, przekreślenie ostatnich szpans dla uzyskania statusu państwa nuklearnego³⁹. Odmienne stanowisko wobec układu zajmowały koła polityczne związane z SPD, zwłaszcza przywódca socjaldemokratów Willy Brandt, oraz opozycyjna partia wolnych demokratów (FDP). Wypowiadali się oni wielokrotnie za podpisaniem układu (choć z pewnymi zastrzeżeniami), m. in. z obawy, że w razie odmowy Niemiecka Republika Federalna znajdzie się w „izolacji politycznej na skalę światową”. Być może w grę wchodzi tu również pewne taktyczne możliwości wykorzystania układu jako atutu w akcjach przedwyborczych.

Oficjalne czynniki waszyngtońskie wielokrotnie podkreślały, że w dalszym ciągu nie będą wywierały nacisku na rząd boński, aby ten układ podpisał. Co więcej, usiłuje się nawet przygotować opinię publiczną, że Niemcy zachodnie będą mogły to uczynić dopiero po wyborach. W dniu 13 III 1969 r. senat USA ratyfikował wprowadzić układ o nonprolifracji, lecz administracja amerykańska — wobec dużych zastrzeżeń rządu bońskiego — nie zdobyła się na akt końcowy, tj. na złożenie dokumentów ratyfikacyjnych w Moskwie i Londynie⁴⁰. Tymczasem w kuluarach bońskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i *Bundestagu* wyplęła afery polityczna na tle oddziaływania zachodnioniemieckich grup nacisku na kongres amerykański, organicznie związana z układem o nonprolifracji. Mianowicie w początkach kwietnia 1969 r. przebywali w Stanach Zjednoczonych Walter Becher (poseł CSU, zastępca przewodniczącego ziomkostwa sudeckiego) i Marcel Hepp (naczelný redaktor „Bayern-Kurier”), którzy rozwinęły zakulisowe akcje w celu torpedowania ewentualnych nacisków na rząd boński w kierunku podpisania przez niego układu. Głównym adresatem tych zabiegów okazał się znany z pravicowych i proniemieckich sympatii republikański senator Barry Goldwater, odgrywający dużą rolę w kołach opozycji przeciwko prezydentowi Nixonowi⁴¹. Becher i Hepp przekazali Goldwaterowi pozdrowienia od von Hassela (przewodniczącego *Bundestagu*), Barzela Reinera (przewodniczącego frakcji CDU/CSU) i od Straussa. Spotkali się także z 25 kongresmanami i 15 senatorami, rozwijając wśród nich działalność propagandową dla pozyskania sobie ich opinii w sprawie układu o nonprolifracji. W wyniku tej akcji liczba senatorów przeciwnych układowi wzrosła z sześciu do piętnastu. Działalność bońskich emisariuszy na terenie amerykańskiego kongresu wywarła bardzo złe wrażenie w kołach administracji waszyngtońskiej, o czym natychmiast doniósł w specjalnym raporcie do bońskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych ambasador NRF w USA — Pauls. Dziwnym zbiegiem okoliczności raport ów zaginął. W rezultacie aferę zainteresowały się koła związane z SPD, co znalazło m. in. wyraz w interpelacji wniesionej na forum *Bundestagu*, atakującej akcję Bechera i Heppa na terenie USA⁴².

Podróże — kontakty, inne sprawy

W związku z objęciem stanowiska prezydenta USA przez R. Nixona i potrzebą nawiązania kontaktów z nową administracją amerykańską do Stanów Zjednoczonych udali się: zachodnioniemiecki minister obrony G. Schröder i minister spraw zagranicznych W. Brandt. Schröder w pierwszych dniach lutego spotkał się ze swoim kolegą amerykańskim Melvinem Lairdem, wymieniając z nim poglądy na temat bezpieczeństwa europejskiego oraz problemów NATO. Następnym powodem

³⁹ Rząd boński sprzeciwia się kontroli, którą sprawowałaby wiedeńska Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej, stawiając raczej na kontrolę poprzez Euratom, w którym Niemcy zachodnie odgrywają czołową rolę. Patrz także „PZ” nr 2/1968, s. 340.

⁴⁰ „International Herald Tribune” z dnia 23 VI 1969.

⁴¹ „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z dnia 24 IV 1969.

⁴² „Frankfurter Rundschau” z dnia 3 V 1969.

podróży Schrödera do USA było wodowanie trzeciego z kolei niszczyciela rakietowego budowanego dla *Bundesmarine* pod nazwą „Rommel” (dwa poprzednie „Luettjens” i „Moelders”). Nieoficjalnie przebywał w Stanach Zjednoczonych W. Brandt (w dniach od 22 - 24 II 1969 r.), zaproszony przez organizację International Rescue Committee w celu uczczenia gen. L. Clay'a, pierwszego gubernatora wojkowego amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Brandt sondował także zamierzenia departamentu stanu przed podróżą Nixona do Europy. Schröder po raz wtóry przebywał w USA w związku z jubileuszową sesją Rady Ministrów NATO w połowie kwietnia, tym razem w roli obserwatora. Spotkał się wówczas również z doradcą prezydenta USA H. Kissingerem, z b. sekretarzem obrony McNamara, z b. sekretarzem stanu Ruskiem i innymi politykami amerykańskimi. Konferował również z Lairdem na tematy strategiczne oraz spraw wynikających ze stacjonowania wojsk USA w NRF. Na zaproszenie gen. Earl Wheelera, szefa połączonych sztabów USA, przebywał w dniach 17 IV - 27 IV 1969 r. w Stanach Zjednoczonych generalny inspektor *Bundeswehry* U. de Maiziére (otrzymał wtedy najwyższe odznaczenie amerykańskie *Legion of Merit*). Po kilkutygodniowej podróży po krajach Ameryki Południowej przybył do Waszyngtonu b. kanclerz NRF Ludwig Erhard, którego przyjął dnia 5 V 1969 r. prezydent Nixon. Przebywając w USA kanclerz Kiesinger (w związku z pogrzebem D. Eisenhowera), spotkał się w dniu 1 IV 1969 r. w Waszyngtonie z prezydentem Nixonem, który zaprosił go do złożenia w czerwcu wizyty oficjalnej. Ze względu jednak na odejście prezydenta de Gaulle'a (27 IV 1969 r.) i na zamiar oczekiwania do wyboru nowego prezydenta Francji, Kiesinger przełożył swą wizytę na początek trzeciej dekady lipca. Z kolei i ten termin został odroczony, tym razem w związku z planowanym w tym czasie lądowaniem astronautów amerykańskich na Księżycu. Minister gospodarki NRF Karl Schiller przybył w dniu 1 VI 1969 r. na trzydniowy pobyt do Waszyngtonu. Prowadził on rozmowy z sekretarzem skarbu Davidem Kennedym, m. in. na temat uporządkowania i ustabilizowania zachodniego systemu pieniężnego. W dniu 16 VI 1969 r. prezydent Nixon mianował 59-letniego Kennetha Rusha (prezydent koncernu *Carbide Corp.*) nowym ambasadorem USA w NRF, po odejściu z tego stanowiska Cabot Lodge'a. W ramach zachodnioniemiecko-amerykańskiej współpracy naukowej w dziedzinie badań kosmicznych podpisano w dniu 10 VI 1969 r. w Bonn umowę między obu krajami dotyczącą wysłania w rejon słońca dwóch wspólnie skonstruowanych sond słonecznych typu „Helios”.

W pierwszym półroczu 1969 stosunki zachodnioniemiecko-amerykańskie zaczęły kształtować się w cieniu zmodyfikowanego kursu politycznego, przyjętego wobec Europy zachodniej przez nową administrację amerykańską. Wydaje się, że europejskie programy polityczne Kennedy'ego i Johnsona, oparte na założeniu przewagi amerykańskiej należą już do przeszłości. Stany Zjednoczone nazbyt do tej pory upraszczały złożoność struktur europejskich, żywiąc złudne nadzieje na szybkie zjednoczenie gospodarze i polityczne Europy zachodniej z udziałem W. Brytanii. Z wielu względów była to formuła wygodna dla USA, lecz nierealna, gdyż — usiłując pozbawić europejskich sojuszników odpowiedzialności za własne losy — doprowadziła w tym rejonie Europy do różnorodnych sprzeczności. Jeszcze w połowie lat sześćdziesiątych H. Kissinger, aktualny doradca Nixona postulował, aby Stany Zjednoczone zaniechały uprawiania polityki konfrontacji z europejskimi koncepcjami gen. de Gaulle'a. Wszystko na to wskazuje, że tegoroczna podróż prezydenta Nixona po stolicach Europy zachodniej, a zwłaszcza jego wizyta w Paryżu, nawiązała do wspomnianych sugestii Kissingera.

W rezultacie zaczyna się inaczej rysować dotychczasową zależność NRF od USA, w której ustalono obecnie szeroki margines dla wszechstronnych konsultacji, m. in. na wszystkich etapach rozmów radziecko-amerykańskich. Należy bowiem przypuszczać, że znajdzie w nich również miejsce problematyka niemiecka. Stąd w perspektywie negocjacji ze Wschodem (w miejscu konfrontacji) inaczej zapewne

uksztalują się stosunki zachodnioniemiecko-amerykańskie; pewne symptomy tego procesu wystąpiły już w pierwszych kontaktach obu rządów.

Zagwarantowanie Niemcom zachodnim honorowania ich interesów w przyszłych negocjacjach USA z ZSRR, próby montowania na linii Bonn-Londyn europejskiej siły nuklearnej, nacisk wywierany na partnera amerykańskiego w celu zapewnienia Europie zachodniej skuteczniejszej strategii nuklearnej, upór Bonn w finansowych przetargach wyrównawczych z Waszyngtonem, kunktatorska postawa rządu bońskiego wobec układu o nonprolifracji, podejmowane przez Niemcy zachodnie próby dialogu z niektórymi krajami obozu socjalistycznego, wreszcie potencjał ekonomiczny NRF — to czynniki wskazujące na rosnącą rolę Niemiec zachodnich i na coraz wyraźniejsze sprowadzanie stosunków ze Stanami Zjednoczonymi do mianownika równorzędnego partnerstwa.

W tym nowym układzie obu sojuszników — jak również w całej Europie zachodniej — nie można nie dostrzegać ogromnego psychologiczno-politycznego wpływu, jaki wywarł i wywiera Apel Budapeszteński na te kraje i narody, które w bezpieczeństwie i pokojowym rozwoju Europy widzą najwłaściwszy sposób uładzenia stosunków w świecie. Wszystko wydaje się obecnie wskazywać, że militarne ostrze NATO coraz bardziej będzie ulegało procesowi stępienia w zetknięciu z narastającymi problemami polityczno-ekonomicznymi i społecznymi całej Europy. Do tego procesu — jak należy sądzić — prędzej czy później musi się dostosować także Niemiecka Republika Federalna. Problemy niemieckie bowiem winny być podporządkowane interesowi ogólnemu przyszłej pokojowej Europy.

Marian Jaśkowski